

## KULTURAŁKI



Wacław Krupiński

### *Pastorałki i Księga na wigilię*

**G**óralskie pastorałki Andrzeja Zaryckiego do słów Wiesława Nowaka, teraz z dodanymi nowymi, bo mistrz Zarycki wciąż coś komponuje, rozbrzmiewały w Teatrze STU – ku radości i wzruszeniu słuchaczy – przez trzy kolejne wieczory. Trzeci był już zamknięty, dla Rodziny STU, która od zawsze zbiera się 20 grudnia. To spotkanie było szczególne, wieńczyło jubileusz 50-lecia tego teatru. Jedyne teatru, który stworzył i prowadził przez pół wieku ten sam człowiek – Krzysztof Jasiński. I to właśnie jemu poświęcony został obszerny, elegancko oprawiony graficznie, co zasługą Doroty Ogonowskiej i autorów wspaniałych zdjęć, wielki tom: „STU. Teatr Krzysztofa Jasińskiego”.

„...chcemy go pokazać – zapisał we wstępie Edward Chudziński, redaktor „księgi jubileuszowej” – jako człowieka i artystę mającego pełne prawo powiedzieć: Teatr STU to ja. Rzecz w tym, że on sam tego nie powie. Wyrezyserowali go więc dwaj koledzy-rówieśnicy, trawestując znany im z lat szkolnych wiersz: Mówimy teatr STU, myślimy Krzysztof Jasiński – lub odwrotnie”. (Młodym wyjaśnię, to poeta Majakowski tak uwnioślił wodza rewolucji: „Partia i Lenin – bliźnięta-bracia –/kogo bardziej matka-historia ceni? /Mówimy – Lenin, a w domyśle – partia, /mówimy – partia, a w domyśle – Lenin”).

Zresztą Lenin pojawił się w biografii Jasińskiego; najpierw w młodości, gdy jego popiersie ubrał w płaszcz milicyjny, udekorował także czapką i zamknął w toalecie, za co, rzecz jasna, został skazany, i po latach, gdy przygotował uroczystości związane z odsłonięciem niegdysiejszego pomnika w Nowej Hucie. Mówi o tym Jasiński w bardzo interesującej rozmowie, słusznie przedrukowanej z pisma „Zdanie”, bo też nigdy tak się publicznie nie otworzył, jak w ramach cyklu „Trzech na jednego”, przepytany przez Edwarda Chudzińskiego, Tadeusza Nyczka i Adama Komorowskiego; wpisanych wszak w losy STU i jego twórcy, czego dowodzą i ich pomieszczone w księdze teksty.

I też jej premiera zdominowała ów wigilijny wieczór, tak istotny w tradycji tego teatru. Sam Jasiński tylko raz, gdy ogłoszono stan wojenny, zdruzgotany, przeświadczony, że to koniec STU – jak mówił mi przed dekadą – nie dotarł 20 grudnia do teatru. Teraz solennie podpisywał ową księgę, sumującą – także interesującymi esejami Krzysztofa Mrozewicza, Macieja Szybista, Jerzego Surdykowskiego, Franciszka Ziejki, Jana Woleńskiego, jak i samego Jasińskiego, który pisze o swoim Wyspiańskim („towarzyszył mi stale w myśleniu o teatrze”) – fenomen tego teatru.

Teatru, który Jasiński chce opuścić. Za rok wszak – a powtórzył tę deklarację i teraz – ma zostawić STU wyznaczonemu przez siebie Krzysztofowi Pluskocie. „Prawdę mówiąc nie bardzo sobie wyobrażam ten teatr bez Krzysztofa” – pod tymi słowami prezydenta Jacka Majchrowskiego, także z księgi, pewnie nie ja jeden

---

### **Spotkania przy wigilijnym stole, bez jakichkolwiek podziałów, Państwu życzę**

mógłbym się podpisać. A dalej włodarz Krakowa, który niedawno na „Dziennikowych” łamach nie wykluczył ubiegania się kolejny raz o reelekcję, pisze o twórcy STU: „Toteż gdyby zechciał swój zamiar zrealizować, wołałbym, aby to nastąpiło po moim odejściu z urzędu prezydenta miasta Krakowa”. Ale czy wola prezydenta, który przed laty, będąc wojewodą, uratował STU od zagłady, wystarczy?

Niestety, księgi, sponsorowanej przez Tauron, nie ma w sprzedaży. Jest natomiast płyta „Hej na Chochołowskiej!” z owymi uroczymi pastorałkami, które nagrali z Orkiestrą i Chórem Passionart pod dyrekcją Janusza Wierzgacza m.in.: Halina Jawor, Beata Paluch, Maria Nowak, Anna Seman, Jan Karpiel-Bulecka, Mateusz Prendota. I tę (nie pierwszy raz) polecam.

„Boże Narodzenie to cudowne, rodzinne Święta. Takiej tradycji, jaką mamy w Polsce, nie ma już chyba na świecie. U nas do stołu wigilijnego zasiadają wszyscy: wierzący i ateści” – pisze autor pastorałek, Wiesław Nowak.

I tego, byśmy do wigilijnego stołu zasiedli wszyscy bez jakichkolwiek podziałów, Państwu życzę.